Wydanie poranne.

Rok III — Kraków-Podgórze, czwartek 9 marca 1905. — Nr 63.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50. Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 00 ct.

OGŁOSZENIA. Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Gyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 5 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nadesłane, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

TELEGRAMY „NOWIN“

Z WARSZAWY.

Warszawa. (Tel. wł.) Na zewnątrz Warszawa jest zupełnie spokojną. Zdarzają się jednak wypadki, świadczące o nurtującym w głębi ruchu. **Na ul. Wroniej nieznany sprawca zastrzelił policyanta.**

Warszawa. (Tel. wł.) Policya w wielce brutalny sposób obeszła się ze służącemi, które także próbowały strejkować. Około 150 dziewcząt uwięziono i w aresztach rózgami do krwi sieczono.

Rozruchy wiejskie.

Warszawa. (Tel. wł.) Z Guberni Siedleckiej donoszą, że panuje tam panika z powodu strejku parobków. Żądają oni 9 godzinnej pracy i podwójnej zapłaty. **Gromady wałęsające się od wsi do wsi splądrowały kilka dworów.** Straż ziemska zachowuje się obojętnie. (Cały ten ruch wywołany jest zresztą przez agentów rosyjskich, którzy chcą chłopów podburzyć w ten sposób, jak Austrya to uczyniła w r. 1846!)

Bitwa o Mukden.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) **Krwawa walka nie ustaje, przeciwnie, staje się coraz bardziej zaciętą.** Rosyanie zwrócili swoje skrzydła ku północy i stoją obecnie równolegle z kolumną japońską, która wykonuje ruch oskrzydlający. Obaj przeciwnicy uparcie trwają na swoich stanowiskach. Codziennie napływają jeńcy japońscy. W ciągu dnia stoczono znów walkę pod Juhuantun, na drodze do Sinminting. **Ubiegłej nocy zaatakowali Japończycy** ponownie oddział Rennenkampfa, wąwóz Kutulin i pozycye w pobliżu pagórka putiłowskiego.

Londyn. Korespondent Biura Reutera przy głównej kwaterze rosyjskiej donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą. Dzisiaj szalała walka na prawem skrzydle bez przerwy aż do wieczora. Długość głównej linii bojowej wynosi 6 wiorst. Do wczoraj zajęli Japończycy Madsiapu i posunęli się jeszcze dalej na północ, jakkolwiek, jak się zdaje, celu swego nie osiągnęli. **Straty Rosyan już teraz, jak się zdaje, są znaczniejsze niż w bitwie pod Liaojanem,** a straty japońskie może jeszcze większe od rosyjskich.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio z 7 bm.: Według depeszy z Inkau zdaje się, że **główne siły Rosyan koło Fuszan cofają się ku Tielinowi.** Straty są znaczne. Wszystkie oddziały ros. pomocnicze wysłano przez Mukden na północ. Kuropatkin przenosi swą główną kwaterę. Jap. lewe skrzydło po zaciętej walce w poniedziałek rozłożyło swą kwaterę na północ od Mukdenu. W niedzielę rano oddział kawaleryi jap. zderzył się z oddziałem ros., liczącym więcej niż 1.000 kozaków, koło Jankatu o 25 mil ang. na północ od Sinmintin. Rosyanie zbiegli i pozostawili wiele trupów. **Lewe skrzydło tylnej straży Kuropatkina, złożone z 20.000 ludzi wyborowego wojska, cofa się.**

Mukden. Doniesienie Biura Reutera, g. 7 rano. **Japończycy wykonują dalej ruch osaczający. Japońskie oddziały posuwają się ku Tielingowi. Tymczasem Rosyanie atakują dalej front japoński.** W niedzielę w nocy zaatakowali Japończycy Szahopu, Ordagu i Kondolizan od wschodu. **W centrum obie strony utrzymują się na swoich stanowiskach, atoli na południowym zachodzie Rosyanie cofają się na drugą linię.**

Petersburg. Godzina 2 popołudniu. **Piechota japońska obsadziła Janeutun.**

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam: Burmistrz tutejszy aptekarz dr Mieczyński po półrocznym urlopie objął napowrót urzędowanie. Pogłoska, jakoby dr Mieczyński miał zamiar zrezygnować z burmistrzowstwa, jest, zdaje się, nieuzasadnioną.

Wybory połowy Rady gminnej odbędą się prawdopodobnie w pierwszej połowie kwietnia. Lista wyborców została już wyłożoną do przeglądania przez przeciąg 4 tygodni, celem wnoszenia ewentualnych reklamacyi. Agitacya wyborcza, słaba wprawdzie, ale już się rozpoczęła. O ile można wnioskować, to z ustępujących radnych nie wielu pozostanie nadal przy mandatach. Byłoby też wskazanem, aby do Rady gminnej weszli ludzie mniej zależni od salin.

W ubiegłą sobotę odbył się w sali na szybie Franciszka bal, urządzony staraniem tut. Sokoła. Bal ten należy zaliczyć do najwspanialszych, jakie kiedykolwiek u nas urządzano. Udział w balu wzięła cała tut. inteligencya. Zasługa to w przeważnej części prezesa Sokoła p. Fr. Aywasa, który nie szczędził pracy i zabiegów, aby zabawa wypadła jak najlepiej. Urządzono mu też małą owacyę. Mianowicie podczas białego mazura



Płonąca maska. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.)

wnieśli panowie na ramionach swego prezesa, a tańczące pary, otoczywszy go kołem, wzniosły gromkie „Niech żyje“. Kotylion urozmaicony był niespodziankami pomysłu i wykonania p. Rajchera, któremu również należy się uznanie za gorące zajęcie się urządzeniem zabawy. Częścią gastronomiczną balu zajął się p. Gąska, a że się dobrze sprawił, o tem świadczy fakt, że bufet był w ciągłem oblężeniu.

Do urozmaicenia zabawy przyczyniło się w znacznej części „krakowskie wesele“ złożone z 12 par. Panną młodą była urocza pna Bilińska, nadobnemi druhnami panny: Dietze, Cieślikowska, Mümler, Sarnecka, Strzelbicka. Nie można też pominąć milczeniem pięknych karnecików, malowanych prze ważnie przez p. Reich...

Tańce, prowadzone przez doskonałego wodzireja p. K. Ubla, przeciągnęły się do rana. Poloneza prowadził druh Świerczyński z p. Aywasową, w drugiej parze druh Reicher z p. Mümlerową itd. Z pań wyróżniały się strojami: pani Wielk..., Ayw..., Reich.., Skol..., Zub..., Gąsk...; z panien zaś Mül..., Pist.., Gen..., Bron..., Żel... Do kadryla stanęło 48 par.

P. Mümlerowi, nadradcy salinarnemu, należy się podziękowanie za użyczenie sali na bal. Sokół nasz bowiem niema dotąd swego gniazda i nie miałby gdzie urządzić zabawy, z której dochód przeznaczono na wybudowanie sokolni.

Krwawa awantura uliczna we Lwowie.

W kawiarniach i restauracyach lwowskich wczoraj wieczorem i późną nocą żywo rozprawiano — i to nie bez oburzenia — na temat zbytniej pochopności lwowskich żołnierzy policyjnych do używania białej broni w wypadkach, w których łacnoby się mogło obejść bez rozlewu krwi. Przyczyną był następujący wypadek:

Wczoraj około godziny 5 po poł. chodnikiem w ul. Krakowskiej szedł aktor p. W. R. S. w towarzystwie kolegów i prawdopodobnie plunął przez nieuwagę na płaszcz pewnego jednorocznego ochotnika wojskowego. Jednoroczniak wziął to za zaczepkę i wezwał stójkowego, żądając od aktora legitymacyi. Aktor, który był podochocony, nie chciał p. dać swego nazwiska i miał uderzyć w twarz stójkowego. Na to kapral Kot dobył szabli i ciął aktora w lewe ramię. W tej chwili wyszła z pobliskiego domu żona aktora i aby zapobiedz dalszej rąbaninie, chwyciła za szablę, raniąc się w rękę. Rannego odstawiono z trudem na inspekcyę policyjną, a potem na stacyę ratunkową. Przed inspekcyą policyi zebrało się wielu ludzi, którzy byli mocno oburzeni na stójkowego, iż tenże w biały dzień użył broni na człowieka pijanego. Rana aktora jest ciężka. Stacya ratunkowa założyła mu opatrunek, poczem odstawiono go do domu. Żonę aktora również opatrzono.

Koncert Sarasatego, skrzypka i Berty Marx, pianistki.

Dawno już nie słyszeliśmy koncertu równie banalnego i nudnego, jak wczorajszy, ale teatr był przepełniony, bo pociągało imię niegdyś wielkie. Obecnie gra Sarasatego robi wrażenie wypełniętej zupełnie, nieczystej i wymęczonej. Ma przytem artysta pociąg do rzeczy głębokich które gra płytko. Rondo Schuberta, to utwór tak nudny, pusty i jałowy, że trudno odgadnąć po co był granym, wszak to jeszcze nie popielec! Słyszeliśmy także słynną aryę Bacha w opracowaniu Sarasatego, a to opracowanie polega na tem, że aryę tę wspaniałą gra artysta raz cienko, a drugi raz grubo. Biedny, nieśmiertelny Bachu! biedny, ale tylko w opracowaniu takiem!

Pani Berta Marx jest wyborną pod względem technicznym, pianistką. ale wybrała wczoraj jak na złość najnieodpowiedniejszy program. Obok waryacyi Mozarta, ślicznie zagranych, poszedł wspaniały polonez *fis moll* Chopina, zagrany nędznie. Potem rapsodya węgierska Sarasate-Marx, trywialna i nudna; potem rozmaite dodatki, bez których by się wybornie obeszło. Jednem słowem, koncert wczorajszy, była to produkcya o typie na wskroś prowincyonalnym. *Poraj.*

Z sali sądowej.

Kraków, 8 marca 1905.

Nadkomisarz przed sądem.

Drugi dzień rozprawy.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. wpół do 10-tej, ogłoszeniem uchwały trybunału, że odmówiono zawezwania świadków pp. Dąbrowskiego i Śliwickiego, współpracowników „Nowin“ i „N. Reformy“, ponieważ zostali oni wezwani na okoliczności, nie stojące w ścisłym związku z przedmiotem rozprawy, natomiast uchwalił trybunał wezwać p. Józefa Balickiego na okoliczność, że byłby zapłacił za brata wszystkie długi, gdyby o nich wiedział.

Prokurator zadaje szereg pytań obw. Balickiemu, celem wyjaśnienia stosunków, łączących obw. z Angelusem a następnie przechodzi do kradzieży kolejowych.

Obwiniony: W sprawie kradzieży kolejowych ja grałem pierwsze skrzypce, ja zebrałem cały materyał dowodowy, na którym sąd oparł oskarżenie w tej sprawie. Ja wiedziałem znacznie więcej jak sąd, a gdybym był chciał postępować surowo i bezwzględnie i ściśle, byłbym wiele wybitnych osób unieszczęśliwił, jak mnie unieszczęśliwiono (poruszenie na sali).

Przesłuchanie świadków.

Dr Emanuel Rosenblatt, lekarz domowy u Balickich, zeznaje, że dom Balickich nawiedzały częste choroby dzieci i żony. Kilka wypadków było cięższych, prócz tego na mniejsze choroby jak różę, odrę, zapadały kolejno wszystkie dzieci. Choroby te pociągały znaczne wydatki, gdyż dom był poza miastem, wobec tego honorarya lekarskie musiały być wyższe.

Dr Henryk Bobkiewicz pożyczył obwinionemu na dom papiery wartościowe w wysokości 2.000 K.

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

13 Powieść współczesna

na tle stosunków krakowskich

przez R. A.

Wreszcie otrzymała stałe miejsce do nauki języków na prywatnej pensyi w Krakowie i tam się przeniosła.

Trzecia siostra, żona lekarza, Włodzimierza Wężyka, innemu uległa kataklizmowi. W czasie wielkiej epidemii w Rzeszowie, gdzie mąż jej ordynował, ratując chorych, sam uległ chorobie i zmarł jak żołnierz na polu walki, lecz choroba w tymże dniu przeniosła się z męża na żonę, zmarli oboje i jednego dnia zostali pochowani.

Pan Antoni zabrał maleńką, bo zaledwie rok jeden liczącą córeczkę zmarłych, pod swą opiekę. Że zaś nie miał najmniejszego pojęcia o wychowaniu niemowląt, napisał do siostry, aby przybyła doń do Lwowa.

Skoro przyjechała, wyznaczył na utrzymanie obojgu skromną pensyjkę i kazał powracać do Krakowa.

Pani Łasińska zmuszoną była porzucić miejsce stałe i uczyła dalej przychodnie panienki na godziny u siebie w domu. Zarabiała jednak tak mało, iż gdyby nie pomoc brata, cierpiałaby nędzę.

Pokochała sierotkę i wychowała ją nader starannie. — A była to natura cicha, serdeczna, kochająca... Żyły się ze sobą jak matka z córką i Anulka oddałaby życie za swą dobrodziejkę, drugą matkę.

Gdy pan Antoni, ciągle żyjący samotnie we Lwowie, dowiedział się, iż siostra zapadła na wzrok i uczyć dzieci nie może, polecił siostrzenicy już wówczas 16 letniej, by doglądała swej przybranej matki i na utrzymanie ich w Krakowie przeznaczył guldenów 50 miesięcznie.

Kwota ta nie była wielką, lecz od nędzy broniła. Gdyby jeszcze opiekun był pamiętał o tem, że bezustanna kuracya, wymagała wydatków, a młode 18-letnie dziewczątko doglądając prawie niewidomej ciotki, nie jest w stanie wiele dorobić, byłoby wcale dobrze.

Syn, pozostały po najstarszej i najulubieńszej siostrze, Władysław Takota, wychowywał się pod dozorem pana Antoniego, który, porzuciwszy zajęcie fachowe, obracał skromnemi funduszami, nabywał sumy wątpliwe, pożyczał na domy i majątki ziemskie — słowem zajmował się nieco spekulacyą która w języku niedyskretnym nazywa się lichwą.

Życie pod dachem wujaszka nie było zbyt rozkoszne. Na starość, pan Antoni, żałując sobie, żałował i innym, stał się przykrym, sknerą, łowigroszem — jak go powszechnie nazywano.

To też w sercu chłopca wyradzał się sceptycyzm, brak wiary, wszelkiego uczucia, gorąca chęć wydobycia się z tej niewoli egipskiej, w której doznawał więcej szturchańców, aniżeli chleba powszedniego.

Wśród tej walki z samym sobą, o chłodzie i głodzie w 20-tym roku ukończył z trudem gimnazyum we Lwowie.

Pierwsze wakacye spędził w spokoju na wsi u kolegi, który nosił się z zamiarem wstąpienia do politechniki w Wiedniu

— Słuchaj mnie, Władku! — namawiał on Takotę — niema jak życie studenckie, jedź ze mną, wstąpimy na technikę.

— Znasz warunki mego położenia. Wiem o tem, iż prędzej bym wydusił z komara parę funtów sadła, aniżeli choćby mały fundusik na utrzymanie od mego wujaszka

— Spróbój! Zaraz po powrocie do Lwowa przedstaw mu swój projekt: być może, iż przez miłość dla nauki uzyskasz od niego to, o czem wątpisz.

— Ha!... skoro tak radzisz... kto wie?! odważę się na ten krok hazardowny.

I spróbował.

Po powrocie ze wsi, zaraz na drugi dzień, Władysław Takota wezwany został przez kuzyna do jego gabinetu.

Św. Krengel Wilhelm zna obw. od 15 lat. Z dobrej woli podpisał mu weksli na 6 do 7 tysięcy koron, wtedy, gdy teść obwinionego Kochanowski popadł w niewypłacalność, a długi płacił za niego obw. Balicki. Weksle wypłacał obw. regularnie i zostało zaledwie 1.300 K, które świadek zapłacił po zaaresztowaniu Balickiego. Do postępowania karnego się nie przyłącza, bo jest pewien, że zapłacone za Balickiego pieniądze ten zwróci mu później.

Dr Peiper Julian pożyczył Balickiemu 2.000 K, gdy z powodu teścia popadł obw. w długi; raty do ostatniej chwili płacił regularnie. Pożyczył pieniądze, bo uważał obwinionego za porządnego człowieka i dotąd mam to samo zdanie że...

Przew. (przerywa): Dziękuję panu. Niech wejdzie św. Rożnowski.

Św. Rożnowski Stan. podpisał Balickiemu kilka weksli na ogólną kwotę 4.000 K. Raty obw. płacił regularnie; pozostała drobna kwota, niewyrównana z powodu przyaresztowania.

Św. Zangen Ignacy podpisał Balickiemu weksel przed 2 laty na 1 200 K, gdyż znał go jeszcze z młodych lat, jako człowieka uczciwego. Balicki płacił raty punktualnie aż do aresztowania.

Dr Bader Józef podpisał Balickiemu weksel na 480 K, który obw. upłacał regularnie aż do uwięzienia.

Następnie odczytują zeznania dra Gleitzmana.

Św. Popielecki Marceli, urzędnik miejskiej Kasy Oszczędności, zeznaje, że Balicki płacił liczne weksle za teścia Kochanowskiego, nawet te, w których nie figurował jako żyrant.

Prok.: To był jeden weksel na 200 koron.

Świad.: Reńskich panie prokuratorze, nie koron; wtedy jeszcze koron nie było na świecie (ożywiona wesołość).

Raty wypłacał Balicki systematycznie i starał się, żeby nigdy weksel nie był zaprotestowany. Kochanowskiego uważał wtedy świadek za człowieka ekonomicznie pewnego.

Sędz. przys. Frist. (do świadka) Pan zdaje się jest kierownikiem działu wekslowego; czy weksle p. Balickiego były kiedy protestowane.

Św. Nigdy!

Św. Kochanowski Felicyan, teść Balickiego, na własne żądanie zaprzysiężony, zeznaje, że zięć żyrował mu weksle na kwotę do 18 tys. Kor., może więcej i kwotę tę prawie w całości zapłacił.

Dr Seinfeld, obrońca Balickiego, do świadka: Czy Balicki, podpisując panu weksle, mógł wtedy sądzić, że pańskie stosunki majątkowe są pomyślne i że pan sam weksle zapłaci?

Św.: Tak jest.

Angelus świadkiem.

Po krótkiej pauzie przewodn. tryb. wydaje polecenie, aby przyprowadzono świadka z aresztu śledczego Włodzimierza Angelusa. W miejsce sędz. przys. Markiewicza, który zasłabł, wszedł w skład ławy przysięgłych zastępca p. Krudowski. Wśród ogólnego poruszenia wszedł niebawem na salę powolnym krokiem, z głową pochyloną, Włodzimierz Angelus.

Przew.: Jakie stosunki łączyły pana z obw. Balickim?

Św. Angelus: Zwykłe stosunki między właścicielem zakładu a zastawnikiem.

Przew.: Ale przecież pan w procentach dawał p. Balickiemu znaczne zniżki?

Św.: Wszystkim urzędnikom państwowym dawałem takie zniżki. Tak samo robią inne kasy.

Przew.: No tak, ale pan dawał Balickiemu pożyczki nawet na prosty bilet. Z jakiego powodu?

Św.: Z prostej grzeczności...

Przew.: Czy innym osobom robił pan także grzeczności?

Św.: Tak — ale nazwisk ich nie pamiętam.

Przew.: Czy pan wiedział, że jedna z zastawionych książeczek Balickiego była sfałszowana? — Św.: Nie wiedziałem.

Sędz. przys. Krudowski: (do Angelusa) Kto zmieniał nazwiska w księgach „Balicki" na „Bylicki".

Św.: Zdaje się, że ja sam. Nie chciałem, aby nazwisko tak wysokiego urzędnika tyle razy w księgach figurowało, więc je przemieniłem.

Przew.: Czy sam, z własnej inicyatywy?

Św.: O ile pamiętam, to sam.

Przew.: Czy p. Balicki uwiadomił pana o mającej nastąpić rewizyi?

Św.: Tak, może dzień, może dwa dni przed rewizyą.

Przew.: Jak pan został zawiadomiony pisemnie, czy ustnie?

Św.: Ustnie. O ile sobie przypominam, spotkał mnie p. Balicki na ulicy i powiedział, że widocznie panują jakieś grubsze nieporządki w moim zakładzie i że może być u mnie rewizya.

Przew.: Przedtem jednak zeznał pan, że otrzymał pan kartkę od Balickiego?

Św.: Byłem w śledztwie taki przygnębiony, że mogłem się pomylić......

Przew.: Cóż pan zrobił po uwiadomieniu? Podobno usunąłeś pan księgi zakładowe?

Dr Seinfeld: Ja proszę p. przewodniczącego, o zwrócenie uwagi świadkowi, że o ile pytanie wkracza w sprawę, co do której świadek pozostaje obecnie w śledztwie, może się od zeznań uchylić.

Przewodniczący objaśnia w tem świadka.

Prokurator dr Tokarz: Zwracam uwagę świadkowi, że zmienia obecnie zeznania, złożone w śledztwie, co dołączyć się może do wielu przewinień, popełnionych przez świadka, jako nowe.

Dr Seinfeld (do świadka). Pan się wcale tej groźby nie potrzebuje obawiać.

Prokurator (do świadka): Czy pan uwiadamiał o mającej nastąpić rewizyi, pańskich współpracowników Małkowskiego, Brachównę, Limanowskiego?

Dr Seinfeld: Ja muszę zaprotestować przeciwko tego rodzaju inkwizycyi świadka ze strony p. prokuratora. Pan Angelus staje tutaj jako świadek i nie potrzebuje odpowiadać na pytania, które mogą wpłynąć ujemnie na tok śledztwa, prowadzonego przeciw niemu.

Przew.: Ja już na to uważam.

Prok.: Ale ja obstaję przy swem pytaniu.

Przew.: Proszę.

Stary inżynier przyjął siostrzeńca z dobrodusznym uśmiechem. Spojrzał nań z ciekawością i w te odezwał się słowa:

— Skończyłeś gimnazyum, jesteś prawie mężczyzną, należy pomyśleć o przyszłości. Jeśli będziesz słuchał mej rady, wyjdziesz na człowieka. Powiedz mi jednak, jakie masz zamiary na przyszłość?

Musimy tu nadmienić, iż chłopiec od najmłodszego wieku aż do tej chwili, obawiał się wujaszka, jak złego ducha. Budził on w nim postrach, płynący z niechęci. Wdzięczność, jakaby powinna wyrodzić się w sercu chłopa, zacierało wspomnienie przebytych katuszy, zimnego obejścia — słowem całej obojętności i sknerstwa, okazywanych mu na każdym kroku.

Na słowa wujaszka spojrzał nań z pewną dozą młodzieńczej filuteryi i odparł głosem pewnym:

— Pragnę zostać inżynierem.

Tak niespodziewene życzenie siostrzeńca, który z wielkim mozołem ukończył średni zakład naukowy, poruszyło do głębi samolubnego starca.

Popatrzył z niedowierzaniem w piękne oblicze młodzieńca i po pewnym namyśle odparł z życzliwością:

— Co prawda, wielką mi sprawiłeś niespodziankę swem żądaniem, tem więcej, iż wstręt do książek, okazywany przez ciebie w ostatnich czasach, wcale nie przygotował mnie do tego, co z ust twoich słyszę. Jakkolwiek wątpię, abyś wytrwał w zamiarze, gotów jestem wyposażyć cię na nową drogę, jaką sobie obierzesz. Wszelako muszę cię uprzedzić, że uchybienie zamierzonemu celowi z twej strony, przerwanie studyów przed ukończeniem, zerwie ostatecznie wszelkie stosunki między nami. Dobrze się więc zastanów, gdyż wiesz, iż ja słowa dotrzymać umiem.

Młodzieniec opuścił głowę na piersi i zamyślił się... Chwila była ważną.

Po dłuższej chwili podniósł głowę i rzekł głosem stanowczym:

— Jadę do Wiednia, aby zapisać się na kursa inżynierskie!

— Jeśli tak, możesz odejść do swego pokoju.

Nazajutrz, wczesnym rankiem, wujaszek z siostrzeńcem spotkali się przy skromnem śniadaniu w jadalni.

Stary inżynier wyglądał na wielce zafrasowanego. Widoczny był na jego obliczu żal jakiś... Czy jednak żałował odjeżdżającego siostrzeńca, czy pieniędzy, które trzeba było wydać?... to pozostało jego tajemnicą.

Wydobył wreszcie z bocznej kieszeni surduta pakiet dość poważnej objętości i rzekł, wręczając go siostrzeńcowi:

— Daję ci trzy tysiące guldenów! Za przybyciem do Wiednia złożysz te pieniądze u człowieka, którego adres znajdziesz na tym oto moim bilecie wizytowym. Staraj się słuchać jego rad! Pracuj usilnie, bądź oszczędnym, unikaj złych towarzystw, słowem, pamiętaj o tem, iż od wujaszka Antoniego nie otrzymasz już za jego życia ani jednego centa. Wszelako donoś mi o wszystkiem, co będzie dotyczyć twej osoby. Być może, iż gdy skończysz studya w politechnice, jeśli nie ja, to ktoś inny da ci wyprawę i wskaże drogę do dalszej karyery.

Tego samego dnia wieczorem wuj i siostrzeniec pożegnali się nadspodziewanie serdecznie.

Usamowolniony młodzieniec przeniósł się do skromnego hotelu, aby przed wyjazdem ze Lwowa przygotować sobie odpowiednią wyprawę, gdyż nie grzeszył zbytkiem ani bielizny ani ubrania od lat wielu...

W tydzień dopiero po rozejściu się z wujaszkiem, Władysław Takota wyjechał do Wiednia w towarzystwie kolegi, który go do tego kroku namówił.

Gdy siedli obaj w wagonie III klasy z długiemi cygarami w ustach, mógłby ktoś przypuścić, iż są to dwaj całkiem skończeni i niezależni młodzieńcy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Angelus: Zdaje mi się, że zawiadomiłem o rewizyi Małkowskiego; Brachówna mogła stać z boku i słyszeć to.

Następnie na pytanie stwierdza świadek, że w zakładzie zabrano przy rewizyi wszystkie książki, zaś w mieszkaniu prywatnem rewizyi nie było. Co do uwiadomienia o rewizyi, to była rzecz obojętna, czy był uwiadomiony dzień czy dwa dni przedtem, bo księgi zakładowe, które chciał, mógł był usunąć w ciągu pół godziny.

Dr Seinfeld: P. Angelus był kilkakrotnie przesłuchiwany jako świadek w sprawie p. Balickiego i tylko raz mówił o zawiadomieniu go pisemnem przd rewizyą, zaś później co do tego wcale go nie pytano ani nie badano. Ja proszę p. przewodniczącego o stwierdzenie tego, na podstawie protokołów śledczych.

Przew. konstatuje to.

Dr Seinfeld: Wobec tego p. Angelus co do tej sprawy jest obecnie słuchany po raz pierwszy jako świadek.

Do świadka: Ja pana proszę, abyś pan po głębokim namyśle, wyraźnie oświadczył, czy pan był pisemnie uwiadomiony o rewizyi?

Św. (po namyśle): *Pisemnie nie.* P. Balicki powiedział mi to ustnie na ulicy.

Dr Seinfeld: Czy panu mówił Balicki wprost, że on przeprowadzi rewizyę w pańskim zakładzie?

Św.: Nie, mówił mi tylko, że wykryto jakieś nieprawidłowości i że *może być rewizya.*

Julia Brachówna

manipulantka w zakładzie Angelusa przesłuchiwana jako świadek, zeznaje, że słyszała od kogoś, względnie domyślała się, że będzie rewizya.

Przew.: Z czego się pani tego domyślała?

Św.: Już teraz nie pamiętam.

Przew.: Ponieważ sobie pani nie może szczegółów przypomnieć, więc odczytam pani zeznania, które pani przedtem złożyła. (Odczytuje je). Co pani ma oświadczyć na te zeznania?

Św.: W śledztwie zeznawałam tak, jak pamiętałam, teraz już nie mogę sobie wszystkiego przypomnieć.

Przew.: Pani zeznała, że przed rewizyą był p. Balicki pewnego wieczora u p. Angelusa?

Św: Tak słyszałam, alem p. Balickiego nie widziała.

Przew. (do obw. Balickiego): Czy pan był wtedy wieczorem u p. Angelusa?

Balicki: Nie.

Przew. (do Angelusa): Czy był u pana p. Balicki?

Angelus: O ile mi mówiła służąca, to był, ale mnie nie zastał (poruszenie).

Prokurator: Pani zeznała przedtem, że zauważyła pani na dwa dni przed rewizyą jakiś gorączkowy ruch w zakładzie. Rewizya była w poniedziałek czy ten ruch trwał od soboty także przez niedzielę?

Św.: Nie pamiętam teraz.

Dr Seinfeld: Czy p. Balicki robił jakąś tajemnicę z tego, że pożyczał pieniądze w zakładzie na zastaw?

Św.: Nie, robił to otwarcie przy wszystkich.

Dr Seinfeld: Czy zdarzało się, że inne osoby zastawiały przedmioty ze wstydu pod fikcyjnem nazwiskiem, lub hasłem?

Św.: Tak, to mógł każdy robić.

Dr Seinfeld: Ale p. Balicki tego nigdy nie robił?

Św.: Nie!

Dalej na zapytanie dra Seinfelda stwierdza świadek, że przy pierwszej rewizyi w zakładzie Angelusa wszystkie książki były na miejscu.

Limanowski Franciszek

taksator w zakładzie Angelusa, niezaprzysiężony, zeznaje, że nikt mu nie mówił o mającej nastąpić rewizyi, tylko przypuszczał to, gdyż słyszał od służącego, że księgi zakładowe zaniesiono do składu przy ul. Brackiej. Szczegółów nie pamięta.

Zeznania Małkowskiego Konstantego

zostały odczytane, gdyż Małkowski jest „nieznany z pobytu". Angelus mówił mu, że będzie rewizya w jego zakładzie, a zawiadomiony został o tem przez Balickiego. Angelus chciał się za to odwdzięczyć Balickiemu i usunął książki, które go kompromitowały.

Ludwik Angelus

syn właściciela zakładu zastawniczego, zaprzysiężony, zeznaje, że po przyaresztowaniu ojca przysłał Balicki przez stróżkę kartkę z numerami zastawionych książeczek i prosił o ich wydanie, a pieniądze obiecał przysłać później.

Przew.: Pan w śledztwie zeznał, że sam p. Balicki był u pana i żądał książeczek a w zamian za to obiecał się zająć losem pańskiego ojca.

Św.: Nie mogę sobie tego dokładnie przypomnieć.

Przew.: To dziwne, przecież pan jesteś młody, nie ma pan nadwerężonej pamięci.

Świadek milczy, ostatecznie na zapytanie prokuratora oświadcza, że w śledztwie mógł się źle wysłowić, a wkońcu stanowczo zaprzecza, jakoby Balicki za wydanie książeczek przyrzekł mu pokierować odpowiednio sprawą ojca.

Na zapytanie dra Seinfelda stwierdza jeszcze św. Brachówna, że żadnego listu Balickiego, ostrzegającego Angelusa o rewizyi — nie widziała, ani o nim nie słyszała.

Św. Andrzej Jakuś, służący w zakładzie Angelusa, zaprzysiężony, zeznaje, że przewożono kartki najpierw do oficyn przy ul. Brackiej, potem do piwnicy, a wreszcie sprzedano jako stary papier (wesołość). — Również w lecie r. 1904, podczas wielkich upałów przewoził kartki z zakładu na ulicę Bracką, przy pomocy dwóch ludzi. Kartki te wybierał sam Angelus.

Przew. wykazuje sprzeczność w jego zeznaniach, na co świadek odpowiada, że „sędzia śledczy go zachodził" (wesołość). Huczne salwy śmiechu wzbudziło oświadczenie świadka, że gdyby wiedział, iż go o te rzeczy pytać będą, „to bym sobie wszystko spisał".

Św. Wawrzyniec Jakuś po przysiędze zeznaje, że nie wiedział nic, iż będzie u Angelusa rewizya. Nie mówił nic o tem, że mają być jakieś fałszerstwa. Skonfrontowany z Limanowskim, przypomina sobie, że po drugiej rewizyi mówił Limanowskiemu, iż książki przewieziono na ul. Bracką do mieszkania Angelusa. Nie pamięta zaś, by mó-

Wznowienie procesu hr. Kwileckiej.

Przed sądem ziemiańskim w Poznaniu wytoczona będzie d. 9 marca r. b. na nowo sprawa Izabeli hr. Kwileckiej.

Kiedy proces karny w Berlinie zakończył się uwolnieniem hrabiny i uznaniem przyszłego ordynata jako jej syna, wówczas Hektor hr. Kwilecki oświadczył w imieniu agnatów:

— Epilog procesu odegra się w Poznaniu przed sądem cywilnym.

Pod naciskiem opinii publicznej atoli, a zwłaszcza pod wpływem kół arystokratycznych i klerykalnych, zarówno hr. Mieczysław, jak Hektor hr. Kwilecki uznali za stosowne przeprosić hr. Izabelę i ogłosić, że przekonali się o bezpodstawności zarzutów, jej czynionych.

Oświadczenie to, aczkolwiek było tylko aktem czysto formalnym i wyrazem kurtuazyi, miało jednak pewną doniosłość, — gdyż nakładało na agnatów obowiązek zaniechania dalszych kroków sądowych. Spokój rodziny ordynackiej, tak ciężko okupiony, zdawał się być zabezpieczony tem bardziej, że pierwszy proces, jak wiadomo, pochłonął olbrzymie sumy, a koszta drugiego również pokaźne, przypadłyby już nie państwu, lecz stronie prywatnej. Wobec słabych widoków na zwycięskie przeprowadzenie sprawy, okoliczność ta musiała odstraszać od wznowienia procesu.

Tem większe zdumienie obudzi wieść, że proces hr. Kwileckiej jednak doczeka się ciągu dalszego i to, zgodnie z zapowiedzią hr. Hektora, przed sądem cywilnym w Poznaniu. Należy atoli stwierdzić, że nie agnaci występują jako strona skarżąca, i że związku między nimi a wznowieniem sprawy, porozumiewania się z instygatorami procesu lub czegoś podobnego, żadną miarą dowieść im nie można.

Narzuca się tedy pytanie, kto dostarczył kwot potrzebnych do prowadzenia procesu? Kwestya ta wyjaśnia się w sposób bardzo prosty: oto znaleziono drogę do bezpłatnego podjęcia procesu.

Jako powódka występuje tym razem Cecylia Mayerowa, rzekoma matka małego Kwileckiego. Meyerowa wniosła do sądu poznańskiego podanie, prosząc o przyznanie jej praw ubóstwa (*Armenatest*). Prośbę tę pierwsza instancya odrzuciła, tak, że kontynuowanie procesu wydawało się arcy nieprawdopodobnem. Obecnie jednak wyższa instancya przychyliła się do żądania Meyerowej. Sąd wyznaczył jej *ex officio* adwokata i uwolnił ją od obowiązku złożenia zaliczki na koszt procesu. Na tej podstawie tedy wznowiono sprawę.

Cóż będzie właściwym przedmiotem nowego procesu?

Czyn, podpadający pod prawo karne, zatem kwestya podsunięcia dziecka w celu przysporzenia sobie zysków, nie może podledz nowej dyskusyi, gdyż wyrok sądu w tym względzie stał się już prawomocnym. Cecylia Meyerowa, obstawając przy twierdzeniu swem, że mały Kwilecki jest dzieckiem jej, odkupionem jej w Krakowie przez Andruszewską, wymaga tylko sądownie wydania jej dziecka tego przez hr. Izabelę i Zbigniewa hr. Kwileckich.

Mimowoli nasuwa się pytanie: dlaczego Meyerowa, skoro istotnie jest matką chłopaka, pozbawić go chce świetnej przyszłości, narzucając mu egzystencyę proletaryusza? Co ją popycha do kroku tak dziwnego? Stajemy tu wobec tajemnic tego dziwnego procesu rodzinnego, co do których możliwe są tylko przypuszczenia. Te zaś czuły czytelnik w duszy sobie dośpiewa... W każdym razie nagłe to a dziwne uporczywe obudzenie się uczuć macierzyńskich Meyerowej, której niebonie poszczęściło potomstwa, wiadomo — że jeszcze podczas procesu berlińskiego powiła nowego Meyerka, ponoś szóstego z rzędu — wyda się psychologicznie wielce zagadkowem.

Faktem jest, że Meyerowa wywalczyć chce uznanie praw, które sobie rości do

wił bratu Andrzejowi o fałszowanych kartkach.

Św. dr Stan. Styczeń, koncepista policyi, po przysiędze zeznaje, że u p. Moczulskiej znalazł dwa losy. Nie pamięta wcale, by wtedy obw. robił jakie uwagi. Następnie opowiada świadek o rewizyi u Angelusa. — Przed zakładem widział świadek dwóch dziennikarzy, którym później po odbyciu rewizyi oświadczył z polecenia obw., aby przyszli do biura Balickiego.

Przew: Czy pan nie zauważył, by rewizya nie była z całą ścisłością przeprowadzoną?

Św.: Pan Balicki wezwał Angelusa, aby przedłożył wszystkie książki, przeglądnął następnie szuflady i magazyny, poczem polecił książki zabrać. Co zaś tego dotyczy, czy rewizya została z całą ścisłością przeprowadzona, to nie wiem, jaką dyrektywę miał p. Balicki od sędziego śledczego.

Przy odczytaniu świadkowi zeznań w śledztwie, że rewizya nie była z całą ścisłością przeprowadzoną, świadek obstaje.

Prokurator: Czy pan był na rewizyi w mieszkaniu Angelusa?

Św.: Nie byłem.

Dr Seinfeld: Co pan sobie pomyślał, gdy pan zobaczył przed zakładem sprawozdawców tut. dzienników?

Św.: Pomyślałem sobie, że nic nie można przedsięwziąć, by o tem dzienniki nie wiedziały. (Wesołość).

Dr Seinfeld: Czy zatem pan nie przypuszcza, że Angelus mógł wiedzieć o rewizyi od kogo innego?

Św.: Tego wykluczyć nie mogę.

Św. Rudolf Krupiński, koncepista policyi, po przysiędze zeznaje, że wykonał u Krężołka rewizyę, przy której zabraną książeczkę wręczył Balickiemu. Raz tylko z grzeczności zastawił obw. jakiś papier wartościowy u Angelusa. O stosunkach obw. z Angelusem nic nie wie.

Na tem odroczono rozprawę do godz. $4^1/_2$ po południu.

Rozprawa popołudniowa.

O godzinie 5 zebrał się trybunał ponownie; tok rozprawy rozpoczęto przesłuchiwaniem brata oskarżonego p. Józefa Balickiego. Świadek, z zawodu agronom, zarządzający kilkoma majątkami, nie korzysta z przysługującego mu prawa uchylenia się od zeznań i po złożeniu przysięgi opowiada: O złym stanie finansowym mego brata nic nie wiedziałem, gdyż ten będąc zawsze bardzo ambitnym nie wspomniał mi o tem nigdy. W czasach poprzedzających aresztowanie brata, rozporządzałem dość wysoką kwotą i chętnie byłbym bratu memu dopomógł.

Prok.: Jaką mniejwięcej kwotę posiadał pan w drugiej połowie roku 1903?

Św.: Około 40 tysięcy koron w papierach galicyjskiego banku kredytowego ziemskiego.

Obrońca: Czy, gdyby brat pański u dał się do pana z prośbą o pożyczkę, czy odmówiłby mu pan jej?

Św.: Nigdy.

Prokurator zażądał następnie wezwania na świadków p. Raczyńskiego, właściciela kantoru wymiany na świadectwo, że świadek p. Józef Balicki w drugiej połowie roku 1903 zmieniał u niego kupony papierów wartościowych od sumy około 40 tysięcy koron, oraz sędziego śledczego dra Kisiela na stwierdzenie faktu, że zeznania składał przed nim obw. z własnej inicyatywy a nie pod presyą; żądaniu temu sprzeciwia się obrońca dr Seinfeld a trybunał po krótkiej naradzie uchwalił żądaniom tym odmówić. Od uchwały tej trybunału zastrzegł sobie prokurator zażalenie nieważności. Na tem o godzinie 5.45 ukończono postępowanie dowodowe i odczytano pytania, zadane sędziom przysięgłym; pytań jest sześć głównych.

I. o występek lekkomyślnej krydy, II o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej przez zatrzymanie i zastawienie losów Moczulskiej, III, IV i V również o nadużycie władzy urzędowej przez zatrzymanie i zastawienie książeczek Krężałka, St. Balickiego i Ziętkiewiczowej, VI również o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej przez zawiadomienie Angelusa o nastąpić mającej u niego rewizyi.

Po blisko godzinnej przemowie prokuratora dra Tokarza, który wymownie uzasadniał winę obw. Balickiego, zabrał głos obrońca obw. dr Herman Seinfeld i złożył najpierw deklaracyę, że mylnie zrozumiano motywa jego wczorajszego wniosku, jakoby posądzał współpracowników „Nowej Reformy" i „Nowin" o zawiadomienie Angelusa o mającej nastąpić rewizyi; nigdyby mowca nie odważył się czegoś podobnego insynuować obu dziennikarzom, których mowca zna, jako ludzi honoru.

Dalej wywodził dr S. wymownie, iż Balicki nie miał zgoła złego zamiaru, zastawiając książeczki. Państwo źle wyposaża urzędników swoich, Balicki — skutkiem choroby w domu, przyjęciu długów teścia etc. — był w trudnem położeniu. Ale w interesach pieniężnych był zawsze sumienny, długi płacił punktualnie, a depozyty zastawił jawnie, otwarcie, mając pewność, że je wykupi. Miał on przecież inne daleko większej wartości depozyty, a nie naruszył ich! Balicki nie jest zbrodniarzem, lecz człowiekiem nieszczęśliwym — i dlatego obrońca prosi o uwalniający, jednomyślny wyrok.

Wyrok.

Narady przysięgłych zakończyły się o godzinie 12 w nocy. Zwierzchnik ławy p. Krudowski odczytał werdykt, którym ława przysięgłych pierwszemu pytaniu głównemu o występek lekkomyślnej krydy zaprzeczyła 10 głosami; dalszym pytaniom o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej zaprzeczyła w następujący sposób: II. pytanie 8 głosami, III. i IV. pytanie 9 głosami, V. pytanie 8 głosami, wreszcie VI. pytanie 7 głosami.

Ogłoszenie werdyktu przyjęła publiczność oklaskami.

Na podstawie werdyktu trybunał ogłosił wyrok uwalniający p. Balickiego od zarzuconych mu aktem oskarżenia czynów.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

małego Kwileckiego i że w dążeniu tem popierają ją, *a raczej kierują nią te same osoby, które uchodziły za właściwych intelektualnych sprawców pierwszego procesu* (a więc hr. H. Kwilecki!)

Materyał dowodowy procesu cywilnego będzie w ogólnych zarysach ten sam, jakim się posługiwano w procesie karnym. Skarga nie wiele wprowadza momentów nowych i powołuje się ogółem na trzech nowych świadków, którzy poprzeć mają pretensye Meyerowej.

Głównym punktem spornym pozostaje kwestya: czy stara Androszewska odbyła podróż do Krakowa i czy starała się tam o nabycie dziecka? Skarga podnosi, że na tę sprawę nowe rzucone będzie światło, gdyż znaleźli się ludzie, twierdzący, że Andruszewska dwukrotnie przyznała interwencyę swoją. Raz w Berlinie, gdy złamawszy nogę, przeleżeć musiała kilka tygodni w łóżku, drugi raz na łożu śmierci. Pierwsze wyznanie potwierdzić chce krewny kobiety, u której Andruszewska mieszkała w Berlinie. Drugie poświadcza córka zmarłej, Jadwiga Anduszewska. Zaprzecza jej natomiast pewna stara praczka z Wróblewa, która pielęgnowała starą Andruszewską, a która twierdzi, że umierająca żadnych wyznań czynić nie mogła, gdyż znajdowała się w stanie nieprzytomnym.

Jako nowi świadkowie figurować nadto będą: żona pewnego leśniczego z Wróblewa i sąsiad hr. Kwileckich, Niemiec. Adwokatem Meyerowej jest dr Ross, Niemiec; hr. Kwileccy powierzyli sprawę swą adwokatowi Rychłowskiemu.

Rodzina Zbigniewa hr. Kwileckiego bynajmniej nie jest zaniepokojoną wznowieniem procesu i z największą otuchą czeka drugiego wyroku. Świadczy o tem choćby ta okoliczność, że hr. Izabela bawi w Montreux i nie zamierza przed latem wracać do kraju, chyba, gdyby sąd ją wezwał.

Z tem wszystkiem wdrożenie nowego tego procesu dowodzi, że hr. Kwileccy nie mogą cieszyć się posiadaniem Wróblewa w całkowitym spokoju. Czyn, o który posądzono hr. Izabelę, według prawa niemieckiego uważany jest nie jako przestępstwo, lecz jako zbrodnia; przedawnienie nastąpi tedy dopiero po latach trzydziestu. Do tego czasu uprawnienie przyszłego ordynata do posiadania Wróblewa może być kwestyonowane ciągle na nowo, chyba, gdyby śmierć głównych świadków usunęła możliwość dowodzenia.

Co słychać w mieście?

Kraków, 9-go marca.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Franciszki. — Jutro w piątek 40 Męczenników. — Pojutrze w sobotę Konstantyna.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Uczta Herodyady" poemat dramatyczny w 3 aktach a 5 obrazach J. Kasprowicza o godz. 7 wieczór.

W ludowym „Zaszumi las", sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa o godzinie 7.30 wieczór.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Komisya dla restauracyi zamku na Wawelu, utworzona przez Wydział krajowy, rozpoczęnie dziś o godz. 10 zwiedzanie zamku. Ze Lwowa przybyli hr. St. Badeni i hr. L. Piniński; z Wiednia ochmistrz dworu hr. Chołoniewski i br. K. Lanckoroński. Kraków reprezentuje prezydent prof. dr Leo i prof. dr Ulanowski.

Z teatru ludowego. Scena ludowa wystawia we czwartek zapowiedzianą od dłuższego

czasu sztukę Józefa Maskoffa, autora „Tamtego“ pod tytułem „Zaszumi las“. O prawo wystawienia tej sztuki robiła dyrekcya dłuższy czas starania, zanim udało jej się uzyskać zezwolenie na wystawienie. „Zaszumi las“, sztuka, w stawiana kilkanaście razy z rzędu na scenie teatru lwowskiego, cieszyła się osobistą protekcyą tak wytwornego znawcy sztuki — jakim jest dyrektor Pawlikowski, który też wystawił ją z całym pietyzmem dla talentu cenionego autora. W sztuce tej wprowadza autor widza w środowisko kolonii polskiej w Paryżu — wśród emigrantów prześladowanych nawet na terenie obcym przez szpiegów rosyjskich. Sztuka o podkładzie patryotycznym daje piękny obraz tęsknoty i uczucia rozgorzałej Polski, a jako studyum młodzieży pracującej — dla dobra kraju poza krajem — jest bezprzecznie jedyną w swoim rodzaju w nowszej literaturze, a jako taką uważać należy za najlepszy nabytek repertuarowy teatru ludowego w bieżącym sezonie. „Zaszumi las“ będzie powtórzonym w niedzielę wieczór.

W sobotę poraz 6 w tym sezonie „Małka Szwarcenkopf“ ze względu na przyjazd autorki. W niedzielę popołudniu „Noc Świętojańska“ A. Staszczyka.

Koncerty spacerowe. Powszechnie utyskują w Krakowie, zwłaszcza przejezdni, na na brak rozrywek w mieście. Teatr jest jedynem miejscem, gdzie można przyzwoicie wieczór spędzić — a poza teatrem pozostaje jeszcze tylko knajpka. Zwłaszcza dziwić się należy, że w Krakowie publiczność tak mało ma sposobności do usłyszenia dobrej muzyki. Pomysłowy restaurator hotelu Saskiego, p. Morawiecki postanowił jednak brakowi temu zaradzić i zaprowadza na czas postu bardzo pożądaną nowość: koncerty spacerowe.

Koncerty te będą odbywały się w wielkiej sali hotelu Saskiego od 8-ej godz. do 12-ej w nocy w każdą niedzielę. Produkować się będzie komplet orkiestry wojskowej 14 p. p. z p. kapelmistrzem Hockiem na czele, a repertoar produkcyi będzie umiejętnie dobrany, aby zadowolił zarówno szeroką publiczność, która pragnie przyjemnie spędzić niedzielny wieczór, jak i naszych melomanów. Cena biletu wstępu na koncerty wynosi 25 ct.

Sala hotelu Saskiego zastawiona będzie eleganckiemi stolikami, aby publiczność słuchając dźwięków orkiestry, mogła także i kulinarne zadowolić gusta; będzie także specyalny urządzony bufet. Nie zawadzi wspomnieć, że pomysłowy organizator ceny potraw i napojów podczas koncertów spacerowych ustanowił nie w wysokości cen hotelowych, lecz zrównał je z cenami handlów śniadańkowych, aby w ten sposób i średnio zamożnym rodzinom uprzystępnić tę niedzielną rozrywkę bez nadwerężania budżetu. To też niewątpliwie koncerty w Hotelu Saskim zyskają sobie szybko popularność i staną się punktem zbornym krakowskiego towarzystwa.

Pierwszy koncert spacerowy odbędzie się w niedzielę 12 b. m.

Wyrodna matka. Już niejednokrotnie donosiliśmy o niejakiej Annie Zwolińskiej, która z dzieckiem na ręku natrętnie żebrze. Zwolińska zawsze pijana i wczoraj zaczepiała na ulicy przechodniów: zaaresztowana i przyprowadzona na inspekcyę policyjną zrobiła wielką awanturę, przyczem odgrażała się, że dziecko utopi we Wiśle. Wobec tego policya zaopiekuje się dzieckiem i umieści je w zakładzie dobroczynnym.

Amator wózków. Onegdaj aresztowała policya Józefa Banię, liczącego lat 46, który wieczorem usiłował z podwórza przy ulicy Miodowej skraść na szkodę Lieblinga ręczny wózek. Bania wózek już wyciągnął z podwórza, lecz w samą porę został przyłapany na kradzieży przez stróża domu Kazimierza Śliwę, który Bani wyrwał wózek z rąk, a jego samego oddał w ręce policyi.

O kieliszek wódki. We wtorek około godziny 9 wieczór przyszedł do szynku Urbana przy ul. Dietla wyrobnik Paweł Harszak i zażądał kieliszka wódki. Ponieważ Harszak był porządnie podpity, Urban odmówił mu wódki. Rozgniewany tem „gość“ obrzucił szynkarza przekleństwami, a następnie wyciągnąwszy kozik z kieszeni odgrażał się, że wszystko porozbija. Obecny w szynku Eliasz Prey wyrwał wtedy pijakowi nóż, przyczem zranił się w rękę. Harszaka, który widocznie chciał na ostatki porządnie się zabawić, aresztowano.

Zmarli. M. Rybiński, b. inspektor kol. państw., zmarł 7 bm. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godz. 4 z domu żałoby przy ul. Pawiej.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Płonąca maska. W miastach włoskich jest zwyczaj, że w karnawale ludność urządza po ulicach wesołe maskarady. Onegdaj we Fiume zdarzył się przy tej sposobności straszny wypadek. 17 letni młodzieniec Adolf Marson, przebrany za białego niedźwiedzia, zbliżył się do jednego ze swych znajomych, prosząc o ogień do papierosa. Znajomy tak nieszczęśliwie zbliżył się z ogniem do Marsona, że od ognia zajęła się skóra niedźwiedzia i w jednej chwili Marson stanął w płomieniach.

Z rozdzierającym krzykiem rzucił się nieszczęśliwy do pobliskiej kamienicy, wołając „wody, wody“. Kilkunastu obecnych zarzuciło go płaszczami i w ten sposób stłumiło ogień. Marson poniósł jednak ciężkie poparzenia na ciele. Musiano go odwieźć do szpitala. Wypadek ten przedstawia rycina, zamieszczona na pierwszej stronie naszego dziennika.

TELEGRAMY „NOWIN“.

W Królestwie Polskiem.

Z Warszawy.

Lwów. Do „Słowa Polskiego“ donoszą z Warszawy, że ruch przeciw szkole rosyjskiej szerzy się po wsiach imponująco. Jak się korespondent dowiaduje, obywatele ziemscy z Siedleckiego, gdzie strejk rolny głównie się ujawnia, rozpoczęli energiczne starania w Petersburgu w sprawie pozwolenia na zjazd ziemian w Warszawie celem omówienia najbardziej piekących kwestyj zawodowych.

W Zagłębiu dąbrowskiem.

Sosnowiec. (Pet. aj. tel.). Wobec doniesień zagranicznej prasy, należy stwierdzić, że nie ogłoszono tu sądów doraźnych. W mieście panuje spokój.

W Zawierciu d. 4 bm. patrol dał ognia do 30 robotników, którzy nie usłuchali wezwania do rozejścia się. **Trzej robotnicy zginęli**, 3 odniosło rany. Pogrzeb zabitych odbył się w spokoju.

W kopalni „Kazimierz“ w Niemcach uszkodzono nieznacznie dynamitem kolej linewkową. Uszkodzenie natychmiast naprawiono.

Z Rosyi.

Uchwały ziemian.

Moskwa. Moskiewskie Towarzystwo rolnicze uchwaliło na dzisiejszem posiedzeniu następującą rezolucyę:

Niezadowolenie w Rosyi wywołane zostało samowolą rządu i klęskami ekonomicznemi ostatnich lat. Wobec faktu, że niezadowolenie to ogarnęło już bardzo szerokie koła ludności miejskiej i wiejskiej, Towarzystwo rolnicze nie może milczeć. Wyraża więc nasamprzód głębokie swoje oburzenie na nieludzką samowolę czynownictwa, które morduje spokojnych robotników, idących w sposób lojalny do cara, aby prosić o przyznanie im praw ludzkich i polepszenie bytu. Z obecnego położenia **niema innej drogi wyjścia**, jak natychmiastowe zwołanie **zgromadzenia konstytucyjnego**. Uchwałę tę postanowiono rozesłać wszystkim pismom, ziemstwom i gminom.

Gapon.

Berno. Donoszą tu, że Gapon opuścił Genewę i udaje się do **Londynu**. Gapon odmawia życzeniom dziennikarzy o *interwiew*, nie chcąc policyi rosyjskiej naprowadzić na swój ślad. Gapon zamierza w danej chwili wrócić potajemnie do Rosyi.

Nowy manifest Gapona.

Paryż. „Matin“ ogłasza nową proklamacyę Gapona, wystosowaną do ludu wiejskiego i małomiejskiego w Rosyi. Gapon wzywa do zbrojnego powstania. „Wołam do was — pisze — chłopi rosyjscy i małomieszczanie, którzy znosić musicie najstraszniejszy ucisk i wyzysk, którzy pozbawieni jesteście praw, a którzy cierpicie głód i nędzę; dziś powinniście stanąć jako sędziowie nad katami Rosyi. Krew ludu, przelana dnia 22 stycznia, woła o pomstę do nieba. Poświęćcie więc życie wasze dla zemsty! Niech żyje zbrojne powstanie ludu! Powstańcie wszyscy dla zdobycia wolności i ziemi!“

Wojna rosyjsko-japońska.

Bitwa o Mukden.

Londyn. Korespondent Biura Reutera z głównej kwatery Kurokiego donosi z 8 bm.: Rosyanie ubiegłej nocy pod ochroną ciemności opróżnili całą linię nad rzeką Sza i znajdują się obecnie **w pełnym odwrocie ku północy**. Japończycy postępują energicznie za nimi. Rosyanie przed odwrotem podpalili wielkie zapasy żywności. Jak się zdaje, **Japończycy zajmą Mukden lada chwila.**

Petersburg. (Tel. wł.). Z Charbinu donoszą, że **Mukden zasypywany jest granatami japońskiemi.** Kuroki od wschodu, Nogi od zachodu **osaczają** Kuropatkina, który od armii Liniewicza jest już odcięty. Na froncie toczy się ciągle walka. Kuropatkin nie zdołał tu złamać Japończyków — i teraz grozi jemu **przełamanie frontu.**

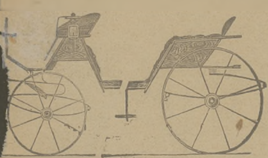
Berlin. (Tel. wł.). Donoszą tu z Petersburga: **Na obu skrzydłach Rosyanie cofają się. — Zupełny pogrom Kuropatkina zdaje się być nieunikniony. Kuropatkin nie opuszcza pociągu kolejowego, który ma go zawieść do Tielinu.**

Zmiany w dowództwie.

Paryż. „Journal de Paris“ dowiaduje się że car objawił wobec jenerała Dragomirowa życzenie zamianowania w. ks. Mikołaja Mikołajewicza naczelnym wodzem armii mandżurskiej. Dragomirow odpowiedział, że poważa wprawdzie w. księcia jako odważnego jenerała kawaleryi, nie sądzi jednak, by można było powierzać mu dowództwo nad armią.

Ucieczka floty rosyjskiej.

Paryż. „Temps“ donosi z Tananariwy z wczoraj: **Cała flota rosyjska opuściła wody Madagaskaru i powraca do Dżibutti.**







CENY

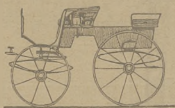
na rok 1905.

W jakich cenach kupować można wszelkie powozy ...k nowe jak i używane w składach z pojazdami

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. św. Jana l. 30. przy ul. Brackiej l. 9. przy ul. Szpitalnej l. 34

naprzeciw teatru miejskiego.



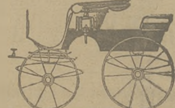


Powozy używane parokonne gruntownie odrestaurowane w dobrym stanie od 175 zł. i zwyż.

Powozikl nowe jedno i parokonne lekkie od 250 zł. i zwyż.

Wózki nowe o jednem siedzeniu na cztery osoby na resorach od 110 zł. i zwyż.

Wózki nowe na jednego konia na resorach welwetem wybite z latarniami o dwóch siedzeniach od 150 zł. i zwyż.



Wózki używane jedno i parokonne gruntownie ...rowane na resorach i pasach od 75 zł. i zwyż.

Ame..ykanki na listwach i wolantowe od 100 i zwyż.

...zer faetonowy używany samemu do powożenia ...nego i parę koni w dobrym stanie od 150 zł. i zwyż.



Wolanty czyli powozy odkryte używane parokonne w dobrym stanie od 120 zł. i zwyż.

Landauery o oliwnych osiach używane gruntownie odrestaurowane prawie jak nowe ze szybami półokrągłemi zwykłemi jak w landaulecie od 250 zł. i zwyż.



...zki ośmioosobowe o oliwnych osiach z baldachimem lub bez parokonne od 250 zł. i zwyż.

...nie jedno i parokonne używane od 50 zł. i zwyż.

...rety na smykach jako sanie dla słabowitych ...piersi używane o wybiciu bogatym z frontem ...klannym z siedzeniem wewnątrz na cztery osoby od 150 zł. i zwyż.



...ki o oliwnych osiach z uprzężą do nich i ze smykami jako sanie 120 zł. i zwyż.

Zakupiony jakibądź u mnie pojazd odstawiam opłatnie do każdej stacyi na swój koszt.

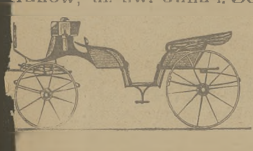
Polecając swe składy wszystkim PP. kupującym gdyż posiadam największy wybór pojazdów w Krakowie, a że w ubiegłym roku był brak kupujących i mało się sprzedało, to też na tek rok 1905 zniżyłem ceny i sprzedaję po własnych cenach ... to z powodu braku kupujących i miejsca w składach.

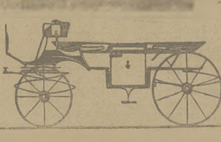


St. Cyrankiewicz

właściciel składu powozów

Kraków, ul. św. Jana l. 30.





Sklep z wiktuałami

wraz z maglem, koło kolei z powodu otrzymania służby rządowej, do sprzedania za przystępną cenę.

54 Wiadomość w Administracyi dział ogłoszeń „Nowin" ulica św. Jana L. 30 od godziny 12 do 2-giej.

Interes dla ogrodnika

który by chciał wziąć na siebie **ogród warzywny** wraz z mieszkaniem. — Wiadomość: dwór Opatkowice p. Swoszowice. 87

W nowym gmachu Izby Handlowej róg Basztowej i Długiej będą do wynajęcia od 1/10 1905 r. lokale parterowe na sklepy i zakłady przemysłowe

Wiadomość w Izbie handlowej. Gmach 1-8 pocztowy Wielopole 2. II p. 128

W komisowym Zakładzie

Sprzedaży i kupna H. Teleszníckiej

są tanio do nabycia: Kasetа srebrna praw. na 6 osób stoł. des. i kawowe. Kilka serwisów porcelanowych na 12 osób, stół dębowy na 24 osób, łazienka parowa pokojowa, dywany perskie i angielskie. Garnitury mebli salonowych w stylu „baroc", „renesans", „secesya" itp. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Zegary (antyki), Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Urządzenie biblioteki składające się z szafy bibl., kanapy, 2 foteli i 4 krzeseł, lustra i biura z czarnego drzewa bogato rzeźbionej inkrustowanej szyldkretem. Fortepiany dobre, Pianino, Biura Salonki itp. Garderoba męska i damska. Pasy słuckie. Makaty tkane srebrem, Kantorek z Irazami (ant). Kilka kostiumów damskich do w pożyczenia. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

3 krowy dojne

bardzo dobrej rasy i 1 jałówka zaraz do sprzedania w willi na **Prądniku czerwonym l. 36.** 85

Kantor wymiany Braci Eibenschütz

w Krakowie. Rynek gł. 5. róg ul. Siennej kupuje i sprzedaje pod **najkorzystniejszymi warunkami** papiery wartościowe, losy i monety.

„Merkury" Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy ciągnień popularny dział handlowy. Prenumerata całoroczna 3 kor. 60 hl. półroczna 1 kor. 80 hl. — Bezpłatne dodatki: Rocznik finansowy i Kalendarzyk bankowy. — Adres: Administracya „Merkurego" w Krakowie, Rynek główny l. 5.



Singera maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedaję z 5-letnią poręką,

na wypłaty w małych ratach

Niemetz i Sp. w Krakowie ul. Szewska l. 2.

(pierwszy dom od Rynku)

Przyjmuje wszelkie naprawy. Ceny niskie.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza l. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331. Filia ulica Kopernika L. 6 — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKI I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

Wspominać, znaczy pamiętać. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to świętości narodu.

Biada temu, kto zapomina o ojczystej ziemi!

Ułożył St. Milkowski. — Wydał St. Cyrankiewicz.

Cena 10 halerzy

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30 w Krakowie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon 412